

Zapewne Bóg był z nim

Lekcja z drugiej Księgi Mojżeszowej 3:1-14

I rzekł Bóg: oto będę z tobą 2 Mojż. 3 12

Boska opatrność, bez wątpienia, brała udział w kształtowaniu charakteru Mojżesza jeszcze przed jego urodzeniem, a także w ćwiczeniu przygotowującym go do wielkiego dzieła, które z czasem miało się dokonać przez jego ręce. Mimo to myślimy, że zniewalanie wolnej woli człowieka nie jest bynajmniej Boską metodą. Mojżesz posiadał pewne naturalne predyspozycje, ale sam zdecydował o tym, jak je wykorzystać. Celem niniejszej lekcji jest wykazanie tego, że mimo wszelkich przygotowań Mojżesza i jego sposobności do wyprowadzenia Izraela z Egiptu, tajemnica jego powodzenia polegała na tym, że Bóg był z nim – to Bóg był oswobodzicielem Izraela. Mojżesz był tylko Jego sługą i przedstawicielem w tej sprawie, jak to Bóg sam powiedział „*Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli Nie będziesz miał innych bogów przede mną*”.

WIELE LAT PRZYGOTOWANIA

Zauważywszy fakt, że osiemdziesiąt lat swego życia spędził Mojżesz na przygotowaniu do wielkiego dzieła Pańskiego, będziemy łatwiej rozumieć to, że Bóg nigdy się nie spieszy – *Wiadome są Panu wszystkie dzieła Jego od założenia świata*. Bóg nie musi się spieszyć. On zna koniec na początku, a każdy zarys Jego planu ma odpowiednio nakreślony czas. Od stworzenia człowieka upłynęło przeszło 4 000 lat zanim narodził się Jezus, a jednak Pismo Święte zapewnia nas, że w słusznym czasie Bóg posłał Syna swego, który się narodził z niewiasty, (Gal. 4:4) Myśl ta powinna napęlić nas wielkim zaufaniem w to, że Boski plan na pewno rozwinie się i wypełni w słusznym czasie. Bóg nie jest człowiekiem, żeby miał się pomylić w swoim sądzie. Wszystkie rzeczy sprawuje On według swojej woli. W tej myśli wszystkie prawdziwe dzieci Boże mogą znaleźć pokój i ufność. Bez względu na to czy sprawy zdają się rozwijać szybko, czy wolno, każdy zarys wypełnia się we właściwej porze. Chociaż tak wiele czasu pochłonęły przygotowania do oswobodzenia Izraela, to jednak, gdy nadszedł odpowiedni moment, cały naród wyruszył w ciągu jednego poranka. Uczmy się oczekiwać na Pana i bądźmy gotowi do działania, kiedy On wskaże, żeznaczona chwila nadeszła.

OSIEMDZIESIĄT LAT SZKOLENIA

Życie Mojżesza podzielić można na trzy okresy równej długości. Pierwsze czterdzieści lat doprowadziło go do męskiej dojrzałości i zaznajomiło z wszelką umiejętnością egipską. Drugie czterdzieści lat rozpoczęło się dla Mojżesza z chwilą ucieczki z Egiptu po zabiciu Egipcjanina, kiedy zauważył on, że Izraelici nie byli przygotowani na wybawienie, ani nawet nie chcieli przyjąć jego pomocy jako swego przyjaciela i brata. Ten drugi czterdziestoletni okres zakończył się wówczas, gdy Mojżesz z polecenia Bożego powrócił do Egiptu i wyprowadził swój naród z niewoli. Rozpoczął się wtedy trzeci okres jego życia, kończący się jego śmiercią czterdzieści lat później, tuż przed wejściem Izraela do ziemi Chananejskiej. Okres pomiędzy swoim czterdziestym, a osiemdziesiątym rokiem życia spędził Mojżesz u swego teścia Jetra, zwanego również Raguel, u którego pasł owce. Możemy być pewni, że w tym długim czasie ten pokorny mąż, gotowy zawsze czynić cokolwiek jego ręce znalazły do czynienia, miał wiele sposobności do uczenia się cierpliwości.

Niewątpliwie rozmyślając podobnie jak Dawid, o owcach i swojej pieczy nad nimi, uczył się Mojżesz, uznawać Boga za wielkiego Pasterza swych owiec. Prawdopodobnie też dziwił się często temu, dlaczego Bóg, dawszy tak chwalebną obietnicę Abrahamowi, pozostawił jego potomstwo, swoją trzodę, w beznadziejnej prawie niewoli. Zapewne rozmyślał on także o swoich próbach niesienia pomocy temu ludowi, który okazał tak przeciwnego ducha, że pomoc ta była bardzo trudna. Z pewnością wiele razy myślał i o tym czy nie lepiej byłoby postępować drogą wskazaną mu przez jego przybraną matkę, córkę faraona i pozostać członkiem rodziny królewskiej dzieląc zaszczyty i dostojęstwa tych, którzy gnębili jego lud. Bez wątpienia myślał on także o tym, jak zaciemnił sobie resztę swego życia, zepsuł wszelkie widoki na przyszłość przez swą gotowość czynienia dobrze braciom i służenia im. Niewątpliwie Mojżesz myślał i o ich niewdzięczności, niedocenianiu jego wysiłków i sprzeciwieniu się jego przychylności, gdy mówili „*Któż cię postanowił rządcą lub sędzią nad nami?*”. Być może w umyśle Mojżesza rozważanie tej sprawy zakończyło się wnioskiem, że spełnił swój obowiązek najlepiej jak mógł, lecz wszystko już zawiodło. Prawdopodobne jest także i to, że powątpiewał w swoją przyszłość, jak cichy i pokornego ducha człowiek byłby skłonny się czuć. Kierowany Boską opatrnością, chodził tu i ówdzie ze swoją trzodą, aż dotarł do kraju, do którego później miał wprowadzić lud izraelski. W ciągu tych czterdziestu lat musiał dobrze zapoznać się z okolicą Synaju i z dolną



Palestyną Nie zdawał sobie sprawy, jak ważne było to, czego w ten sposób się uczył. Nauką dla nas jest wierność Bogu i pełnienie naszych obowiązków w miarę ich pojawiania się, pozostawiając wyniki Panu. Inną lekcją jest, że obecne doświadczenia, próby i trudności mogą ćwiczyć i przygotowywać nas do przyszłej służby Panu i Jego ludowi, chociaż na razie możemy tego nie dostrzegać.

GOREJĄCY KRZAK

Tu rozpoczyna się lekcja pokazująca Mojżesza w osiemdziesiątym roku życia, pasącego trzodę na stoku góry Horeb, zwanej także górą Synaj, gdzie później dany był zakon. Mojżesz obejrzawszy się, zauważył w pobliżu palący się krzak, przypuszczalnie krzak ciernia, który w kraju tym dorasta nieraz do znacznej wysokości i grubości. Jest on także znany jako drzewo sytym, którego używano do budowy namiotu zgromadzenia. Mojżesz przyglądając się temu płomieniowi zauważył, że krzak nie ulegał spaleni. Rozpoznałszy w tym jakieś nadzwyczajne zjawisko, podszedł bliżej, aby móc lepiej się mu przypatrzeć. Wtedy Bóg przemówił do niego spośród gorejącego krzaka i Mojżesz od razu poznał, że to, czego był świadkiem, było cudem, przez który Bóg chciał przyciągnąć jego uwagę, aby zakomunikować mu pewną ważną sprawę.

Bóg zwykle umieszcza jakieś symboliczne znaczenie w każdym cudzie. To cudowne zjawisko mogło pokazywać, że Izrael był uciskany, a jednak nie uległ zniszczeniu. Później, w czasach reformacji, kościół szkocki użył gorejącego krzaka jako emblematu na swojej chorągwi, ponieważ przeszedł przez srogie utrapienia, uciski i doświadczenia, a mimo to nie uległ zniszczeniu. Czyż ów gorejący krzak nie jest dobrą ilustracją doświadczeń Chrystusa i wszystkich Jego członków? Czy nie są oni prawdziwie otoczeni ognistymi próbami i czy nie wychodzą z nich nietknięci? Czy raczej nie są przez to ubłogosławieni, wzmocnieni i przysposobieni do dziedzictwa świętych w światłości?

Dobrze mówi Pismo, że bojaźń, czyli szacunek dla Pana jest początkiem mądrości. Bardzo ganimy ów zanik szacunku dla Boga, jaki ujawnia się w obecnym czasie i zachęcamy naszych Czytelników, aby rozwijali w sobie właściwą postawę umysłu, tak pomocną do odpowiedniego przygotowania się do nienagannego życia teraz i w przyszłości. Wolność i niezależność, choć ważne, choć powinny być cenione i ochraniane, nie mogą jednak prowadzić do zaniku pobożności. Ostrożność pod tym względem potrzebna nam jest tym bardziej z dwóch powodów:

Po pierwsze dlatego, że na świecie ujawnia się obecnie coraz większy zanik pobożności, jako naturalny wynik niewiary w Boga i w to, co nadnaturalne.

Po drugie, ponieważ przez poznanie prawdy i zrozumienie, że obawy przed wiecznymi mękami są bezpodstawne, zachodzi niebezpieczeństwo utraty właściwego szacunku dla Boga, który jest nierozdzielną częścią miłości.

Dawid napisał: „*Strzeż nogi swej, gdy idziesz do domu Bożego*” – zauważ swoje stanowisko i postępowanie. Czy domem Bożym jest wielka świątynia, jaka była zbudowana dawniej pod Boskim kierunkiem, czy też jest to mieszkanie Boże, którym jest Kościół Chrystusowy w ciele, powinniśmy rozumieć, że właściwe jest uszanowanie tego wszystkiego, co święte i poświęcone. Ktokolwiek zaniedbuje wyrabianie w sobie odpowiedniego uszanowania dla tych rzeczy, czyni swoją ścieżkę śliską i niebezpieczną. Kto wykazuje zbyt mało uszanowania i jest niedbały, łatwiej może się potknąć, upaść, a w końcu może być zupełnie odrzuconym. Jeżeli nawet Mojżesz, „najpokorniejszy mąż na ziemi”, potrzebował jako pierwszych instrukcji od Boga, lekcji pokory, to czy nie mamy przypuszczać, że podobne lekcje potrzebne są i nam?

Czcijmy Boga w naszych sercach jak również przez nasze zachowanie. Odpowiedzmy sobie szczerze, czy skłaniamy głowę w podziękowaniu za powszedni chleb, czy zginamy kolana rano i wieczorem w uznawaniu Boskiej opieki nad nami i czy schodzimy się razem z członkami tej samej kosztownej wiary? Dopilnujmy tego, aby odpowiednia cześć dla Boga znamionowała nasze postępowanie, nasze słowa, jak i wielkie pobudki serc. Zzujmy również nasze obuwie, odłóżmy nasze codzienne sprawy, przez które stykamy się ze światem, i we wszystkich naszych drogach znajmy Go, a szczególnie, gdy słuchamy Jego głosu podczas badania Słowa, jako Jego lud.

„WIDZIAŁ UTRAPIENIE”, „SŁYSZAŁ WOŁANIE”, „ZNAŁ BOLEŚCI ICH”

Powyższymi słowami Bóg poinformował Mojżesza, że nie był Mu obojętny los Izraela. Dał w ten sposób poznać Mojżeszowi, że dopiero teraz nadeszła odpowiednia chwila do interwencji w sprawie tego ludu. Myśl o Boskim zainteresowaniu, sympatii, opiece i oczekiwaniu na słuszny czas, miała dać Mojżeszowi większe zaufanie w Boską zdolność do dokonania wszystkiego według Jego zamysłu, gdy nadejdzie odpowiednia pora. Podobnie rzecz ma się z nami. Gdy spoglądamy wstecz, na owe 1900 lat wieku Ewangelii i widzimy, jak Bóg pozwalał, aby Jego sprawa była przezwycięzana siłami złego w wiekach ciemnych, a także teraz, stajemy zdumieni i gotowi jesteśmy powiedzieć: „Czy Bóg wie o tym? Czy On nie dba wcale o to, że Jego imię bywa zniesławiane, prawda deptana, a wierny lud cierpi?”

Bóg zapewnia nas, że On zna wszystkie te rzeczy i że jest bardzo czuły oraz zdolny i gotowy do tego, aby



zesać potrzebne wyzwolenie w odpowiednim czasie. Wielka ufność wstępuje w nas, gdy patrząc wstecz rozpoznajemy, jak duchowy Izrael zachowany był przez te wszystkie stulecia, a ogniste utrapienia i przeciwności, jakich doświadczali wierni, nie zgmiotły ich. Jakże to pociesza nas i raduje teraz, gdy słyszymy głos Pański zapowiadający, że wybawienie jest tuż przed nami i gdy Pan posyła przez nas swoje poselstwo miłości i łaski tym, którzy mają uszy do słuchania i chcą być wyzwoleni spod mocy świata, ciała i owego przeciwnika! O tak! Zajmujemy święte miejsce, słyszymy święty głos, a oczy nasze otwarte są na cudowne rzeczy! Niechaj uwielbiony będzie Bóg, a na słowo Jego niech nasze uszy zawsze będą otwarte.

„ABYŚ WYWIÓDŁ LUD MÓJ”

Najpierw Bóg poinformował Mojżesza: „*Przetoż zstąpiłem, abym go (Izraela) wybawił z ręki egipskiej*”, itd. Następnie dodał: „*Przetoż teraz pójdz a posłę cię do faraona, abyś wywiódł lud mój, syny izraelskie, z Egiptu*”. Należy zauważyć, że Bóg wyraźnie określa siebie jako Wybawiciela. Przeto gdyby Mojżesz skłonny był do chlubienia się swoją własną mocą i działalnością, Bóg z pewnością nie użyłby go, lecz znalazł do tego dzieła kogoś innego. Kiedykolwiek Bóg posyła nas w jakiejś szczególnej misji, to możemy być pewni, że On wcale nie życzy sobie, abyśmy podejmowali ją jako nasze własne zadanie. Nie powinniśmy również przywłaszczać sobie zaszczytu za osiągnięte w tym powodzenie. Bogu podoba się używać nas tylko jako narzędzia, chociaż śmiało można powiedzieć, że On mógłby całe to dzieło łatwo wykonać bez nas. Zdziwiająca jest, że we wszystkich swych działaniach, tak w przeszłości, jak i teraz, Bóg gotów był używać swego poświęconego ludu. Mówiąc im z jednej strony, że są niegodni, z drugiej zapewnia ich o swojej gotowości użycia ich niedoskonałości, kierowania nimi i nadzorowania ich w służbie Jemu i Jego sprawie.

Najważniejszą rzeczą dla nas w wiernym wykonywaniu podobnych zleceń jest uszanowanie, czyli cześć dla Boga, jak i największa skromność w pojmowaniu swych własnych talentów i zdolności. Tak rzecz się miała z Mojżeszem, „*najpokorniejszym mężem na ziemi*”. Nie próbując wcale opowiadać Bogu o swej ocenie faktu, że został wybrany do tak wielkiego dzieła, Mojżesz zdumiony był myślą, że Bóg zamierzał go użyć jako swego posłańca i prędko zaczął wymawiać się, argumentując wymówkę brakiem odpowiednich kwalifikacji. Zapewne czuł on, że byli inni, bardziej niż on uzdolnieni do przeprowadzenia tego dzieła. Czy jednak owo zrozumienie własnej niegodności nie było właśnie tym, co czyniło go najodpowiedniejszym dla Boskiej sprawy? Tak samo jest z nami. Możemy być pewni, że gdy czujemy się mocni, w rzeczywistości jesteśmy słabi, gdy zaś czujemy się słabymi we własnej mocy, wtedy jesteśmy najlepiej przysposobieni, aby być mocnymi w Panu i w sile

Jego mocy. Tylko wtedy możemy być użyci jako Jego narzędzia z bezpieczeństwem dla nas samych. Tak rzecz się miała z apostołem Pawłem i rozumiemy, że podobnie musi się mieć ze wszystkimi, których Bóg użyje i uzna w jakimkolwiek zakresie Jego służby.

Zaskoczony i zdumiony zrozumieniem wielkiej odpowiedzialności wspomnianego dzieła, Mojżesz protestował i wymawiał się przed Panem, na co Bóg odpowiedział, że jego słabość będzie zasilona mocą Bożą – „*Oto będę z tobą*”. Jeżeli rzecz tak się miała, to czyż misja ta mogła się nie udać? To samo jest prawdą i dziś: jeżeli Pan jest z nami, to któż może być przeciwko nam? Jak może Jego dzieło doznać zawodu? Wielu z ludu Bożego powoływanych jest z Babilonu, z jego zamieszania i ciemności, z jego opresji i fałszywych nauk, aby chwalić Boga w duchu i w prawdzie, aby poświęcić swe serce i wszystko, co posiadają Jemu i Jego służbie.

Wszyscy członkowie ciała Chrystusowego, czyli ciała pozafiguralnego Mojżesza, mogą, jako przedstawiciele Pana, mieć udział w pracy głoszenia o zbliżającym się upadku Babilonu, o obecności wielkiego Króla i o zgromadzeniu do Niego wszystkich, którzy uczynili z Nim przymierze przy ofierze. Odczuwając naszą niegodność w porównaniu z tak wielkim zaszczytem i naszą niezdolność do tak poważnego dzieła, pamiętajmy jednak, że Pan jest z nami. Ponieważ jest to Jego dzieło, będzie ono postępować naprzód. Pan dokona zamierzonego zadania i ostatecznie wybierze wszystkich prawdziwie Pańskich bez względu na to, czy jesteśmy dostatecznie wierni, czy też nie. Bądźmy jednak wiernymi i podtrzymujmy naszą społeczność z owym pozafiguralnym Mojżeszem, a ostatecznie zostaniemy połączeni z Nim w chwale Jego królestwa i w dziele błogosławienia i sądzenia świata w przyszłym wieku – (Dzieje Ap. 3:23).

Bóg zapewnił Mojżesza nie tylko o Swojej obecności, mocy i współdziałaniu w tej misji, ale i o tym, że misja ta będzie miała powodzenie, że On wywiedzie lud Swoj z ziemi egipskiej i przywiedzie go do tej samej góry, gdzie teraz komunikował się z nim. Teraz sprawa zaczęła nabierać realnych kształtów w umyśle Mojżesza, bo jeżeli Bóg mówi, że tak będzie, to słowo Jego niezawodnie się wypełni. Tak samo dla nas Pańskie zapewnienie, że cel przez Niego zamierzony zostanie osiągnięty, jest zachętą, aby iść naprzód i wykonywać nasz dział. Pan dokona Swego dzieła, jest tylko pytanie, czy my będziemy mieli udział w tym chwalebnym dziele, jako Jego członkowie i przedstawiciele.

„BĘDĘ, KTÓRY BĘDĘ” – KTÓRY JEST – JEHOWA

Jeżeli kiedykolwiek Mojżesz miał zaufanie do swych braci, do ich gotowości uwierzenia w Boską obietnicę i przyjęcia wybawienia z niewoli, to zdaje się, że je utracił. Nawet gdy Bóg mówił o powodzeniu misji, jaką mu



powierzył, Mojżesz zastanawiał się nad próbą, jaką podjął czterdzieści lat wcześniej. Zapytał więc: „*Oto ja pójdę do synów izraelskich i rzekę im: Bóg ojców naszych posłał mię do was. Jeżeli mi rzeką: Które jest imię Jego, cóż im powiem?*”. Lud izraelski będący przez długi czas w społeczności z Egipcjanami, zapewne stracił wiele ze swej wiary w jedynego Boga ich ojców. Poganiścy sąsiedzi i panowie egipscy uznawali wielu bogów i mieli znaczne powodzenie, przeto jest całkiem prawdopodobne, że w tym czasie Izraelici doszli do pewnego zakłopotania, którego boga mają uznać za swego i jakie powinno być jego imię. Pytanie Mojżesza zdaje się wskazywać, że miał on to właśnie na myśli. Bóg w swojej odpowiedzi określił Swe imię – Jehowa, albowiem słowa „*Będę, który będę*” (a raczej, według poprawnego tłumaczenia: „*Jam jest, którym jest*”) znaczą to samo, co Jehowa – samoegzystujący, który istniał zawsze.

Wiedząc, że pytanie to wyraziło tylko pewną część rozmyślań Mojżesza, Bóg dowiódł Swemu słudze, że imię Jego nie pozostanie tylko pustym brzmieniem w jego ustach, ale, że On będzie z Mojżeszem i objawi moc, która uwydatni Jego wielkość, dostojęństwo i zdolność do wybawienia Swego ludu. Korzystając ze zwykłych rzeczy, Bóg wspominał pasterską łaskę, którą Mojżesz miał w ręku i polecił mu rzucić ją na ziemię. Gdy tylko Mojżesz to uczynił, laska zamieniła się w węża. Wiara Mojżesza była znowu poddana próbie. Bóg polecił mu ująć węża, który ponownie zamienił się w laskę. Zapewnienie, że tym jak i innymi znakami będzie mógł Mojżesz udowodnić ludowi, że jest posłany przez Boga, wzmocniło jego zaufanie do Boga i zrównoważyło brak wiary w samego siebie. Podobnie powinno być z nami. Nie powinniśmy ufać sobie, ale jeżeli jesteśmy mocni w Panu i w sile Jego mocy, jeżeli ufamy i radujemy się, że On jest z nami, to jesteśmy bezpieczni i w odpowied-

im stanie do tego, aby być użytymi w Pańskiej służbie. „*Kto się uniża, będzie wywyższony, a kto się wywyższa, będzie ponizony*” – oto Boski sposób postępowania.

Mojżesz oświadczył jeszcze, że Bóg mógłby znaleźć kogoś zdolniejszego do opowiedzenia ludowi tej dobrej nowiny. Rzekł: „*Nie jestem mężem wymownym... bom ciężkich ust i ciężkiego języka*”, nie byłem nigdy oratorem, nie będę więc mógł rozmawiać z faraonem w tej sprawie. Znalazłszy się przed jego obliczem poczułem się tak zawstydzony i nieudolny, że nawet jako Twój przedstawiciel obawiam się, że nie będę w stanie przedstawić Twego poselstwa właściwie. W odpowiedzi na tę uwagę, Bóg zaznaczył, że da mu stosowną pomoc. Był nią brat Mojżesza – Aaron. Tak wzmocniony i zachęcony, ów najpokorniejszy mąż na ziemi, wyruszył ze swoją misją, aby spotkać się z największym wówczas królem ziemskim, faraonem Menfeta.

Niechaj tedy każdy z nas, drodzy Czytelnicy, wypisze w swoim sercu główną treść niniejszej lekcji: jeżeli Bóg będzie z nami, to bez względu na to jak słabymi jesteśmy, możemy być przez Niego wzmocnieni do zburzenia obronnych miejsc błędu i do budowania Jego ludu w najświętszej wierze, oraz do uwalniania go z niewoli przesądów i błędów. Czyńmy tedy w imieniu Pańskim wszystko, co ręce nasze znajdą do czynienia, ale zawsze z tą myślą, że służymy Panu. Niechaj Jego słowa: „*Oto będę z tobą*”, będą nam siłą w każdym przedsięwzięciu podejmowanym w Jego imieniu i w Jego sprawie.

Watch Tower 1907-140/S-1938-5-70/.

Watch Tower
R- (1907 r.)
„Straż”